Nr. 124. We Lwowie Piątek dnia 30. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Wyborcy!

Za kilka tygodni przystąpicie do urny, aby nową delegację wysłać do nowej Rady państwa.

Kraj nasz domagał się zawsze rozszerzenia samorządu, opartego na historycznej odrębności polskiego narodu. Uprawnionym tym żądaniom dawał silny wyraz Sejm krajowy, a w spełnieniu jego woli i delegacja polska w Radzie państwa. Nieprzyjazne jednak okoliczności udaremniały te usiłowania.

Obecnie zmienia się wewnętrzne położenie monarchji, wytwarza się inny stosunek stronnictw, a rozszerzenie samorządu krajów staje się możliwem. W obec tych przewidywanych zmian tembardziej jest koniecznem, ażeby jednolita i niepodzielna delegacja nasza wyszła z obecnych wyborów. Znajdzie ona wtedy łatwiej w przyszłej Radzie państwa sprzymierzeńców, ażeby konstytucyjnie przeprowadzić takie zmiany w ustroju państwa, któreby zapewniły szerszy samorząd krajowy, ubezpieczyły swobody konstytucyjne, równouprawnienie wyznań i prawa obywatelskie — podniosły ekonomiczny stan kraju i wzmocniły potęgę monarchji.

Powszechnie niepomyślne położenie ekonomiczne, sprowadza i na kraj nasz dotkliwe straty. Od wyboru delegacji, z narodowych złożonej żywiołów, i zgodnie w Radzie państwa występującej, zależeć będzie skuteczna obrona materjalnych interesów naszych przeciw upośledzeniu ekonomicznemu, przeciążeniu krajowej produkcji po nad jej siłę podatkową, przeciw zamachom na stan ekonomiczny państwa z zewnątrz wymierzonym.

Wyborcy! Jeżeli chcecie, aby delegacja nasza zadość uczynić mogła swym ważnym zadaniom, wybierajcie takich tylko mężów, którzyby tworzyli jednolite, niepodzielne i solidarne Koło polskie.

Z ostatnich wyborów weszło niestety do Rady państwa grono ludzi, którzy na każdym prawie kroku walczyli z naszą delegacją, i w źle zrozumianej obronie narodowości ruskiej, narazili kraj na niejedną klęskę, wchodząc w służebne sojusze z wrogami naszej sprawy.

Od Waszej ofiarnej gorliwości, od należytego korzystania z krótkiego czasu, jaki nam do wyborów pozostaje, od usilnych starań Waszych zależy, usunąć fałszywych proroków ludu, a na ich miejscu postawić reprezentantów, miłością kraju i szczerą chęcią gorliwej dla niego pracy przejętych, i wtedy nowa delegacja, da Bóg, odniesie zwycięztwo!

We Lwowie dnia 27. maja 1879.

Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej części Galicji.

Przewodniczący:

Czartoryski Jerzy.

Abrahamowicz Dawid. Dr. Byk Emil. Czaykowski Alfons. Dr. Czerkawski Euzebiusz. Dobrzański Jan. Hr. Dzieduszycki Wojciech. Gross Piotr. Dr. Löwenstein Bernard. Dr. Madeyski Marceli. Onyszkiewicz Mieczysław. II. Ornstein, (rabin lwowski.) *Polanowski Stanisław. Dr. Pilat Tadeusz Romanowicz Tadeusz. Dr. Smolka Franciszek. Dr. Wereszczyński Józef. Dr. Zuker Filip.*

Ruch przedwyborczy.

Z pod Horodenki. Przy nadchodzących wyborach do Rady państwa rozchodzi się głównie o kurje wyborcze z gmin wiejskich, a przeto wskazanie przykładu jak niżej — nie będzie od rzeczy — zwłaszcza dla dotyczących. a przez analogję i dla innych powiatów. Podług monstrualnego, jednakże ustawowego, porządku, wybierają do Rady państwa okręgi wyborcze jak n. p. Zaleszczyki, Uście z miejscem wyboru Zaleszczyki, Borszczów. Mielnica z miejscem wyboru Borszczów, Horodenka, Obertyn z miejscem wyboru Horodenka, razem te trzy okręgi jednego deputowanego. Głównem miejscem wyboru, do którego odsyłają się akta wyborcze celem zestawienia wyniku głosowań, są Zaleszczyki. Stosunek powiatów wymienionych jest taki, że Horodeński z Borszczowskim nie graniczy, bo go odeń przedziela cały powiat Zaleszczycki, od którego znów Horodenkę przedziela Dniestr i terytorja Bukowiny klinem wciśnięte. Mieszkańcy tych powiatów nie znają się pomiędzy sobą. nie mają żadnych wspólnych interesów, a najmniej w wyborze posła, gdyż jak wiadomo, każdy powiat ma swego proroka mimo aforyzmu „*nemo in patria propheta*". W takim stanie rzeczy, cała waga spoczywa na porozumieniu się tych trzech okręgów wyborczych, czyli ściślej biorąc tych trzech powiatów i w tym względzie nie wystarczy wybór i wysłanie delegata do komitetu we Lwowie.

Chcąc wybór z tych trzech powiatów pomyślnie przeprowadzić, a prawie wszędzie są podobne stosunki — trzeba szczerego porozumienia się tych trzech powiatów, uczciwej, na prawdzie opartej konkluzji co do szans, jakie kto posiadać może i energicznej a roztropnej działalności.

Dla grupy gmin wiejskich koniecznem przeto będzie zwołanie do miasta powiatowego, w którem wynik głosowań zestawiać się będzie i które przeto jako punkt zborny uważać należy, członków wszystkich komitetów tych powiatów, które razem głosują, a w których niewątpliwie zasiadać będą prezesowie rad powiatowych i burmistrze miasteczek, a gdyby ci nie zasiadali, to koniecznie na takie zebranie zawezwani być powinni. Również będzie pożądanem zawezwanie w znacznej liczbie wójtów gmin, a zkądby to było niewłaściwem, innych ludzi u ludu zaufanie posiadających — członków wydziałów powiatowych — słowem ile możności wszystkich, zaufaniem ogółu na publiczne stanowiska powołanych. Takie zebranie, w któremby brała udział inteligencja miast i wsi, reprezentanci ludu wiejskiego, wszyscy w sprawach krajowych i powiatowych gorliwiej pracujący, mogłoby być wielce użytecznem, a uchwały jego miałyby znakomitą za sobą powagę. Coby na zjeździe tym względem kandydata postanowionem zostało, toby członkowie wróciwszy do swoich powiatowych miast wyborcom zakomunikować mieli: przez zwołanie w tym celu zgromadzenia powiatowego.

Nie potrzeba zapominać, że sprawa trudna i że jak powiadam, co do tej grupy trzeba szczerego porozumienia się dotyczących trzech powiatów między sobą, coby się uskutecznić powinno także i przez mężów zaufania o charakterze nieurzędowym.

Upoważniony przez komitet centralny przedwyborczy, do zgromadzenia pp. wyborców ze wszystkich 3. kuryj, t. j. z większych posiadłości z dawnego obwodu przemyskiego, jak również wyborców miasta Przemyśla i Gródka, jako też wyborców mniejszych posiadłości, po porozumieniu się z p. burmistrzem miasta Przemyśla, mam zaszczyt zaprosić powyżej wspomnianych wyborców, na posiedzenie, odbyć się mające w Przemyślu w dniu 4go czerwca br. o godzinie 11ej przed południem w sali radnej magistratu, w celu wybrania 3. delegatów na zjazd do Lwowa. *Z. Dembowski.*

Korespondencje.

Kijów 8. maja.

Sądy pierwszej partji oskarżonych już się skończyły, a pomimo tego do tej jeszcze chwili ulice zabarykadowane i obstawione pikietami kozaków — a prócz tych znacznie wzmocniono siłę piechoty. Główno dowodzącym wojskami przy całym tym obrzędzie, jest pułkownik Kopański, rzeczywisty radca stanu i urzędnik do szczególnych poruczeń, prawa ręka jenerała gubernatora.

Niedawno — bo przed paru dopiero laty. przyjął on prawosławie, a jednocześnie wyparł się swej narodowości, i dzisiaj jest tu zaciętym wrogiem Polaków. — Przed paru dniami położył on nowe zasługi, za co niechybnie na piersi jego nowy chrest zabłyśnie.

Na tak zwanym andrejewskim spusku — na strychu w domu sławnego Murawiewa, naprzeciw samej cerkwi „Andrejewskiej" i zaraz niedaleko w sąsiednim domu wyszpiegował i odkrył pan pułkownik kilka skrzyń dynamitu, wielką liczbę 10-strzałowych rewolwerów, sztyletów i wielki zapas gotowych już bomb Orsiniego.

To wszystko zabrano i jako trofea zdobyte na tajemnym komitecie socjalistów z wielką eskortą i ostrożnościami zawieziono na Pieczarsk do głównego arsenału. Znaleziono tam także drukarnię i kilka papierów czyli raczej kawały pargaminu zapisanego hieroglifami, których nikt dotąd przeczytać nie może. Z socjalistów nie uwięziono przy tej sposobności ani też w ogóle temi dniami nikogo więcej.

Cała partja socjalistów przed sądem wojennym do ostatniej chwili zachowała, o ile wiem, odwagę i zimną krew — a wyrok nawet śmierci i gorszy od tej, bo katorgi na lat 14 i 10 miesięcy, wcale ich ducha nie osłabił i nie zastraszył nikogo. A kiedy nikt z oskarżonych nie odzywał się, prokurator wojenno-polowego sądu pułkownik Strielnikow miał mowę do nich — wytykając im całe „nietaktowne" ich postępowanie, powołując się na okropne następstwa, jakie ich spotkały i jeszcze spotykać będą, a w końcu dodał: „Wy całej Rosji tu wstyd przynosicie a przed ościennemi naszymi sąsiadami hańbą nas pokrywacie, wy niegodni, że was ta ruska nosi ziemia! wy nawet shańbicie ten stryczek, który na waszej szyi kat zaciągnie". Temi słowy zakończył przemówienie, a obecna tam, wybrana, publiczność sypnęła mu za to oklaski. — Na twarzach skazańców szyderczy błyszczał uśmiech, i z grona ich wystąpiła kobieta Marja Kowalewskaja (Rosjanka prawosławna), której pozwolono mówić, ta właśnie, która to przez cały czas sądu tak odważnie występowała, wykazując zbrodnie caratu. Osądzona na lat 14 i 10 miesięcy katorgi, wystąpiła z niezłamaną odwagą i siłą ducha. Zaledwie kilka myśli z jej odpowiedzi p. prokuratorowi udało mi się pochwycić: „Nie my — mówiła — lecz wy wstyd i „hańbę przynosicie naszej ojczyźnie, wasze to dłonie splugawione krwią tysiącznych nieszczęsnych „ofiar! Warszawa świadkiem waszego szlachetnego postępowania, jeszcze tam nie zastygły krople krwi dłonią morderczą z serc polskich wyciśnięte! Czy zdołaliście pokonać siłę ducha? naród ten rozdzielony, choć tyle przeszedł i przechodzi dotąd, nie zginął — a wy pokryliście się „hańbą i piętnem kata! — Wstyd, że jako Rosjanka, muszę wytykać błędy swoich braci. — „Z prochów ich i naszych powstaną wkrótce mściciele, a siły ducha niczem nie przygnieciecie. „Nam stryczek waszemi plugawemi dłońmi podany, zaszczyt tylko przynosi, bo giniemy za ideę „wolności — niekoniec jeszcze tych ofiar... czas „was wkrótce przekona" — tu przerwano jej i nie pozwolono dokończyć.

Dnia, w którym okrutny ten wyrok wykonanym będzie, dotychczas nie ogłoszono, chociaż, jak się wyrażał pan Kopański, mają go spełnić w sobotę dnia 12. (24.) b. m. i to publicznie, o czem wpierw głosić mają plakaty.

Patrole kozackie ciągle dotychczas snują się po wszystkich ulicach nietylko wieczorem, ale nawet dzień cały. Ostrożności poczyniono wielkie, bo spodziewany tu ogólnie jakiś wybuch.

W drugiej partji więźniów. która obecnie jeszcze stoi przed sądem, znajduje się jeden, uważany przez sąd za głównego naczelnika rewolucjonistów. Jest to Moskal — który przybrał tylko imię polskie: Walerjan Osiński, chociaż pułkownik Kopański z całą pewnością twierdzi, że to jego musi być imię prawdziwe, a chociaż sam oskarżony nie przyznaje się do tego i otwarcie powiada, iż on nigdy nie był Osińskim, że to tylko przybrane imię, a prawdziwego nie wymieni, sąd wojenny nie chce temu uwierzyć pewnie dlatego, aby tu zamięszać Polaków i poszczycić się, że pomiędzy sądzonymi był jeden Polak. — Osiński bezwarunkowo, jak wiem z pewnych źródeł, będzie skazany na śmierć, i wkrótce tu trzy szubienice.

Epizod z Osińskim, jakim sposobem go uchwycono, jak również całe jego tłumaczenie jest bardzo ciekawe, ale z powodu nieukończenia jeszcze sprawy, nie mogę dzisiaj tych szczegółów podawać. Nadeszlę je zaraz po zakończeniu sprawy z innymi szczegółami.

Praga 25. maja. Na wezwanie Riegera, przesłane z uchwały mężów zaufania czeskiego klubu prawnopolitycznego Klaudemu, aby usprawiedliwił się z swego postępowania politycznego i stosunków ze Skrejszowskim, odpowiedział Klaudy następującym listem:

„W. Panie! Na pismo z dnia 18. bm. mam zaszczyt odpowiedzieć, że muszę odmówić usprawiedliwienia się przed trybunałem mężów zaufania klubu prawnopolitycznego z ogólnych, niepopartych ani jednym faktem zarzutów tem bardziej, ile, że mojem niewstąpieniem do zamkniętej właśnie Rady państwa dowiodłem, że osobiste moje przekonania poddaję ze względów zachowania karności w stronnictwie, uchwałom większości. Zachowanie się moje w sprawie ugody i w całem mojem życiu publicznem wypływa z mojego niezmiennego oddania się ziomkom moim i ojczyźnie. Dzieje osądzą kiedyś, kto był wierniejszym doradzcą narodu, czy ci, którzy na polu życia publicznego skazali go na bezpłodną martwotę, czy też ci, którzy w ciągłej negacji nie widzą drogi, wiodącej naród czeski do odzyskania praw swych, i zakończenia opłakanej przez każdego prawdziwego patrjotę epoki wewnętrznych kłótni, osłabiających i poniżających zarazem także siłę i znaczenie całej monarchji".

ZIEMIE POLSKIE.

W Nowem Wremieni czytamy: Donoszą nam z Warszawy, że pomimo starań usilnych projekt „Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia," dotąd nie został zaszczycony (nie udostoilsia) pozwoleniem pana ministra na byt i działanie, w skutek czego sformowana delegacja ku urzeczywistnieniu projektu tego ogłosiła, że Towarzystwo nie rozpocznie w tym roku czynności swoich. Już od lat pięciu istnieje ten projekt, a od lat trzech czeka na zatwierdzenie! Postępowanie ministra moskiewskiego w tej sprawie, jest jednem z podziękowań carskich na podany adres oburzenia z powodu zamachu Sołowiewa.

I to jest niezłe. *Kurjer Warszawski* donosi o świeżo wydanem rozporządzeniu moskiewskiem tej treści: Tak zwanym „kompaniom," czyli grupom pielgrzymów pobożnych, udających się do miejsc świętych (Częstochowy naprzykład), wzbronionem jest na przyszłość przechodzenie procesjonalnie przez Warszawę; kompanje te, jeżeli koniecznie przez miasto nasze przechodzić zmuszonemi były, winny rozdzielić się na drobne grupy, po kilka osób liczące.

Doskonały jest pan oberpolicmajster generał Własów z tem swojem „miasto nasze"!... Co za przyjacielskość i patriarchalność! Czy nie bał się czasami, ażeby kilku „rozsądnych" z przeciągania pielgrzymów nie zechcieli uczynić „manifestacji" jakiej, i dla tego jako dobry ojciec „naszego" miasta wzbronił tym ostatnim pokazywać się gromadnie?

W kijowskiej korespondencji do *Czasu* czytamy:

„Na zakończenie donoszę wam, że nasz „mądry i łaskawy rząd" pomimo tylu kłopotów, których mu przysparzają nihiliści, znajduje jednak czas dla pracy nad utrwalaniem wszczepianego gwałtem prawosławia *in anima vili*, to jest w biednych chłopków, unitów z Podlasia, którym przed parą laty narzucono pod grozą bagnetu, turmy, chłosty i wygnania. popów brodatych, *carskija dweri* i liturgję z litanją carskiej rodziny pięćkroć powtarzaną. Oto niedawno nawiedziła Kijów i jego Peczerskich „świętych" pielgrzymka z Podlasia, złożona z 65 obojej płci chłopów ex-unitów i 8 renegatów popów ze świeżo zapuszczonemi brodami i warkoczami. Aby dać pojęcie o tej pielgrzymce, wyręczam się słowami pisma duchownego *Kijewskija Eparchialnyja Wiedomosti*, które oto co powiada o niej: „Ponieważ taka pielgrzymka, mająca na celu zaznajomienie nawróconych na wiarę prawosławną, na wiarę prawdziwą, Rusinów z obrzędami i świętościami starożytnej stolicy prawosławia, może mieć bardzo ważne znaczenie religijno polityczne i dopomódz do utrwalenia w duszach tak długo zbłąkanych, zasad i prawd wiary ich ojców, rząd zatem sam przyjął na siebie inicjatywę tego pięknego dzieła, tudzież wszelkie rozchody na podróż pielgrzymów i ich pobyt w Kijowie. Za przewodnika zaś przydano gromadce pobożnych prawosławnego protojereja Straszkiewicza (z Chełma) znającego dobrze Kijów, ponieważ tu odbywał niegdyś swe studja duchowne. Według słów tego kapłana, wspaniałość świątyń kijowskich i piękność odbywanych w nich obrzędów wywarły na pobożnych pielgrzymach nadzwyczaj silne i błogie wrażenie, które zapewne nieomieszka wydać pożądanych zbawiennych owoców."

Tyle słów dziennika. A to odwrotna strona medalu — urywek rozmowy, jaką miałem z dwoma Podlasiakami, ojcem i synem dwudziestoletnim, (*nota bene* na ganku kościoła katolickiego) w Kijowie:

— A co wy tu porabiacie, kochani? Czego tu przyjechaliście z tak daleka?

— A cóż, proszę Jegomości... namawiano nas, dokuczano, straszono, abyśmy koniecznie jechali do tego Kijowa. Człowiek nie chciał, ale gdy nam dali pieniędzy na drogę — pojechaliśmy.... Cóż to szkodzi szmat świata obaczyć?... A kościół wszędzie się znajdzie... dodał stary ciszej...

— Jakże wam się Kijów podoba?...

— Miasto bogate, nie ma co powiedzieć... Cerkwie złociste, popów huk.. Tylko, że wszystko jakoś nie nasze... A w tych piwnicach, gdzie leżą, ci ich święci — straszno!.. Jak człowiek wyjdzie na słoneczko, to aż się żegna ukradkiem krzyżem świętym katolickim... Bóg z niei!...

— A w kościele czy wam wolno bywać?

— Broń Boże, Jegomość!... Gdyby nas tu oba-

Spisek w Bedford-Row.

Nowela W. M. Thackeraya.

(Wolny przekład Jana Lama.)

(*Ciąg dalszy.*)

Zdawało mu się nakoniec, że już najmniej czterdzieście lat temu, jak pani Snooks odeszła z posyłką. Chciał już wołać jej męża, i wysyłać go w pogoń za nią, gdy naraz stanęła przed nim, z wielką epistołą w ręku. Cały drżący odpieczętował podany sobie pakiet, i omal nie zemdlał, gdy zamiast pisma Łucusi, obaczył pismo panny Biggs, które opiewało:

„Kochany panie Perkins! Byłam zmuszoną otworzyć i odczytać bilet pański, i powiedziałam to Łucusi, która leży w łóżku i ma migrenę w skutek sceny jaką przebyła z Gorgonami na Baker-Street. Nie turbuj się pan, do jutra wszystko będzie dobrze, wszak pan wiesz, że Łucja nie należy do osób zbyt łatwo chorujących na nerwy. Wyśpi się i będzie zdrowa i wesoła, jak zawsze. Dołączam ciekawą notę dyplomatyczną, którą otrzymałam w tej chwili; proszę, ażebyś pan nie wpadał w desperację, i jestem przychylną panu ciotką

Barbara Biggs."

Dołączona nota opiewała:

„Jenerał-major wojsk Króla Jegomości, *) Sir George Grimsby Gorgon, zgorszony jest i oburzony do najwyższego stopnia stosunkiem, jaki zawiązała panna Łucja Gorgon."

„Jenerał-major Sir George Grimsby Gorgon nie może utaić oburzenia, jakie czuje z powodu udziału wziętego przez pannę Biggs w tej haniebnej tranzakcji."

„Sir George Grimsby Gorgon zakłada absolutne veto przeciw wszelkiemu dalszemu stykaniu się jego synowicy z nikczemnym awanturnikikiem, którego panna Biggs dopuściła do jej towarzystwa. Jenerał-major Sir G. G. G. rozkazuje i oznajmia, iż panna Łucja Gorgon wyjdzie za mąż za pana Fitch, porucznika w pułku przybocznej gwardji królewskiej."

„Jest to życzeniem jenerał-majora, ażeby 28. bm. panna Łucja Gorgon przybyła do jego domu przy ulicy Baker-street, gdzie bezpieczniejszą będzie od impertynenckich intruzów, niż przy *Mukleburg*-square."

Rozkaz ten dzienny zaadresowany był do „p. Biggs, Caroline-place, Meklemburgh-square."

Żółta, pomarańczowa, zielonkowata, ciemnozielona nakoniec złość napełniła duszę Jańcia wobec tej zarozumiałości szanownego baroneta, (który, nawiasem mówiąc, nie miał najmniejszego tytułu prawnego do przybierania rozkazującego tonu, w jakim pismo jego było sformułowane. Powiedzieliśmy ponoś na wstępie, że Łucja miała lat 21 skończonych i 7000 funtów majątku, a w tym wieku, i w posiadaniu tej sumy, każde indywiduum zamieszkujące „Wyspę Królującą et caet." (*ut supra*) może żenić się, lub iść za mąż, chociażby nawet sam feldmarszałek książę Cambridge czuł się oburzonym z tego powodu, i chociażby cały gabinet zagroził podaniem się do dymisji). Sir George miał jednakże tak ogromne wyobrażenie o swojej godności, że nie mógł pojąć, jakimby sposobem ktokolwiek śmiał oprzeć się jego woli.

Jańcio ze swej strony uchwalił po krótkim namyśle, że zastrzeli p. Fitch, porucznika przybocznej gwardji, i że utoczy w dodatku nieco krwi jeneralskiej.

Zawiadomiliśmy szanownego czytelnika, że w domu tegoż Jańcia mieszkał deputowany William Pitt Scully, Esquire, z Oldborough, na pierwszem piątrze. Wiemy także o bezgranicznem uwielbianiu, jakiem Jańcio przejęty był dla p. Scully'ego, a dodać musimy, że bohater nasz od pewnego czasu zaczął był myśleć o sobie, iż jest figurą polityczną, albowiem mając niezłe pióro, napisał był wszystkie mowy, wygłoszone w Izbie gmin przez p. W. P. Scully, i wszystkie listy jego, wystósowane do wyborców. Był on po prostu prywatnym, ale bezpłatnym sekretarzem tego wielkiego męża, który dzięki niewinnej adoracji Jańcia oszczędzał, co najmniej, gwineę tygodniowo na kosztach swojej kancelarji.

Otóż, pod wpływem wzburzenia, którego pobudki nakreśliliśmy, Jańcio zbiegł na dół ze swego poddasza i poszedł orzeźwić się świeżem powietrzem w ogrodzie. Noc była przecudna. Promienie księżyca drzymały słodko na gazonach ogrodów w Gray's In, i srebrzyły okazale ulicę Theobalds-Row. Prócz tego, srebrny monarcha nocy dawał na niebie „recepcję" miljonom iskrzących się gwiazd, a ziemia przypatrywała się całemu temu blaskowi w najgłębszem milczeniu. Czasem tylko zawyło z jakiegoś zaułka parę pijanych Irlandczyków, albo też kilku dependentów adwokackich zawtórowało nietrzeźwym śpiewem monotonnemu wołaniu stróża nocnego. Perkins usiadł w altanie, i czuł, że uroczysta ta cisza nastraja go coraz spokojniej. Jakież wzburzenie umysłu ostoi się w obec takiej nocy?

Naraz, Jańcio spostrzegł, że prócz niego, ktoś jeszcze jest w ogrodzie. Ktoś chodził ścieżkami, i perorował poważnym głosem. Wyznamy, że był to Scully, który uczył się na pamięć mowy parlamentarnej, ułożonej przez Jańcia.

— Szanowny panie prezydencie (*speaker*) — mówił, krocząc zamaszysto, z założonemi na piersiach rękoma — gdybym był miał zamiar zabrania głosu w tej Wysokiej Izbie przy tej sposobności... hm, hm, przy tej sposobności... byłbym się starał przygotować tak, jak tego wymaga doniosłość przedmiotu, i głębokie moje uszanowanie dla tak znakomitego zgromadzenia... hm, hm, zgromadzenia... Ale, szanowny panie prezydencie, ja jestem prostym człowiekiem, człowiekiem z ludu... hm. hm, z ludu... Własną, ciężką pracą, w pocie czoła, uzbierałem sobie mająteczek i pozycję, która mię tu stawia, jako nieustraszonego niczem obrońcę. . . . .

. . . .

W tej chwili p. Scully, nieustraszony obrońca, poczuł na barkach swoich rękę, a w samem rdzeniu pacierzowem usłyszał głos, wołający:

— Pieniądze, lub życie.

Szanowny, a nieustraszony obrońca praw ludu przysiadł na miejscu, manuskrypt improwizowanej mowy wypadł mu z rąk, katońska postawa jego drżała jak liść osiki. Jednem słowem — mamyż to wyznać? William Pitt Scully był w ogromnym strachu.

— Toż to ja! zawołał Jańcio, który sprawił tę niespodziankę swojemu Napoleonowi, i spostrzegłszy jej skutki, próbował teraz śmiać się, ale bez skutku.

— A. a... to pan! rzekł trybun, prostując się. Jakże pan śmiesz... przerywać w ten sposób ważne moje rozmyślania?

— Ja... daruj pan, ja chciałem zasięgnąć pańskiej rady... w bardzo ważnej kwestji... chciałbym... chciałbym ożenić się...

— Ożenić się? Czyś pan oszalał? A z czegoż pan myślesz żyć?

— No moja narzeczona ma parę set funtów rocznie, ja mam ten dom, a potem jak panu już mówiłem, wuj Crampton przyrzekł mi posadę w „Urzędzie Kontroli Szpagatu i Laku," co także przyniesie około trzystu funtów stałych, pewnych i niewymagających wielkiej pracy...

— Posadę! Posadę w urzędzie kontroli Szpagatu i Laku! Wielkie nieba, panie Perkins, pan, pan, przyjąłbyś synekurę urzędową tego rodzaju?!

— Płaca jest w istocie bardzo skromną, rzekł Perkins, który nie rozumiał jeszcze dobrze, dokąd zmierza p. Scully. — Ale chciej pan zważyć: Sześć miesięcy feryj, dwie godziny roboty dziennie, a i te dwie godziny zajęte czytaniem gazet, albo paleniem cygarów... Bądź co bądź, jest to...

— Bądź co bądź, jest to oszustwem! huknął mąż ludu. Oszustwem, mój panie, popełnionem na kraju! Bezecnem wyzyskiwaniem skarbu publicznego, mój panie! Ssaniem krwi ludu, który ginie z głodu, byle się ściągnąć na podatki, mój panie! Przyjm pan, przyjm pan tę synekurę — ciągnął dalej patrjota dyszący świętem oburzeniem — o, przyjm ją pan, stań się pan narzędziem tyranji depcącej najświętsze nasze prawa, tuczącej się naszem mieniem — ale nie nazywaj pan mię więcej swoim przyjacielem! Panie, gdybym miał syna, wolałbym go raczej widzieć trupem tu, u stóp moich, niż sługą tego rządu, którym pogardzam, którego nienawidzę!

Rzekłszy to, p. Scully począł w największej furji i ogromnemi krokami wszerz i wzdłuż deptać ścieżki ogrodu.

— Przebóg, panie Scully, zawołał Jańcio — nie mów mi pan tego! Drogi panie Scully! Nie jestem bynajmniej tak podłą, sprzedajną duszą, za jaką mię pan bierzesz! Nie zastanowiłem się tylko nad doniosłością tej sprawy. Jutro, zaraz jutro rano idę do wuja Cramptona, i powiem mu, że nie chcę jego posady! Tylko, na miłość Boga, nie wykluczaj mię pan ze swojej przyjaźni, droższej mi nad wszelkie posady w świecie!

P. Scully stanął, i chwycił Jańcia za rękę. Rozmowa ich trwała jeszcze pół godziny, ale nie zawierała nic takiego, aby wartem było powtórzenia w tem miejscu. Dosyć, że nazajutrz rano, po pojednaniu z panną Łucją, i po dłuższej rozmowie z nią i z panną Biggs, p. Jan Perkins ruszył na ulicę Downing-Street, gdzie, jak wiadomo wszystkim pięciu częściom świata, znajdują się biura najwyższej władzy Zjednoczonych Królestw Wielkiej Brytanji i Irlandji. Szefem tej władzy jest „pierwszy lord skarbu", a dyrektorem biur tego potentata, poprzedników, i następców jego, był wuj Jańcia, Mr. Josiah Crampton, Esquire.

(C. d. n.)

---

*) Działo się to za panowania Wilhelma IV, wuja królowej Wiktorji. Przyp. tłum.

czono — byłaby bieda!... Ale pomodliliśmy się szczerze, po swojemu—Bóg nam dopomoże, że jakoś się wymkniemy szczęśliwie... Z Bogiem, Jegomościuniu!...

I odeszli szybkim krokiem, oglądając się niespokojnie, jakby co złego zrobili...

Takie są „błogie skutki“ i „pożądane owoce“ pielgrzymki podlaskiej, kosztem rządu odbytej.“

Sprawy zagraniczne.

Obecne stosunki między Francją a Anglją.

O tych stosunkach półurzędowa *Politische Corresp.* zamieszcza list z Paryża, w którym czytamy:

„Nie ulega już teraz wątpliwości, że w stosunkach pomiędzy Anglją a Francją nastąpiło pewne oziębienie. W tutejszych sferach rządowych okazują niezadowolenie ze sposobu postępowania Anglji, a o stanie sytuacji jest publiczność powiadamianą półurzędowo, drogą artykułów większych dzienników republikańskich, na czem zresztą się nie skończy. Angielska prasa mniema, że ten zły humor jest przejściowy i może się nie myli, jeśli tylko Anglja w swych działaniach będzie więcej uwzględniać wolę Francji. Inaczej Francja zacznie robić użytek z zupełnej swobody swej akcji na wyłączną korzyść swoich tylko interesów. Francuscy dyplomaci skarżą się, że prawie we wszystkich kwestjach wschodnich przychodzi im spotykać się z opozycją rządu angielskiego, jakkolwiek zaprzyjaźnionego z Francją. Tak się dzieje w sprawie greckiej, tak w sprawach egipskich, w sprawach pożyczki tureckiej, wreszcie w zawikłaniach syryjskich.

„Co się tyczy sprawy granic greckich, to trudno nawet sobie wyobrazić, z jaką gorliwością w niej działa p. Waddington. Zaś sir H. Layard w Konstantynopolu wprawdzie używa swego wpływu w tej sprawie na równi z innymi ambasadorami, i będzie zapewne i nadal tak czynił, ale z tem wszystkiem dozwala żądania Greków co do Janiny rzucać do kosza. Traktat berliński w tej sprawie nie postawił nic stanowczego, nakazującego, więc też mocarstwa nie chcą jego postanowień zaostrzać. Grecja zatem dobrzeby zrobiła, gdyby się zrzekła wymagać Janiny, bo wszystko przypuszczać każe, że sam nawet p. Waddington w ostatniej chwili dozwoli upaść tym wymaganiom, ażeby za tę cenę otrzymać jakiekolwiek inne, lecz takie rozwiązanie sprawy, ktoreby mogło dać satysfakcję francuskiej dumie. Zresztą zapewniają, że Layard jest nierównie więcej przeciwny Grekom, niż lord Salisbury, i że w tym punkcie popiera stronnictwo Osmana paszy.

„W Egipcie zdaje się, że konsul angielski Vivian zakulisową drogą popierał Kedywa i zrobił go dziś silniejszym niż kiedykolwiek. U ludu angielskiego poważanie dla Izmaila paszy bardzo się bowiem podniosło odkąd ujrzano, że on miał odwagę oprzeć się żądaniom naraz dwóch wielkich mocarstw. Dziś tedy gabinet angielski nie chce nic przedsiębrać, coby mogło grozić ruiną dla rządu egipskiego; nawet nie dozwala ażeby Francja w tym kierunku działała. Rząd zaś francuski mniema, że mu wolno działać na własny rachunek, i dla tego odwołał swego generalnego konsula, p. Godeau, ażeby naprzeciw panu Vivian postawić również jak ten zdolnego, i w sprawach wschodnich doświadczonego a przytem bardzo energicznego p. Tricou, który był dawniej konsulem w Konstantynopolu a potem w Beyrucie. Słowem, jak się już rzekło, widoczna, że do sentymentalnych skarg w tych sprawach rzeczy się nie ograniczą. Zresztą, nie pojmują tutaj, dla czego potężna Anglja walczy z tą straszną kryzys egipską, dla czego nie kładzie jej końca, i w skutek tego podejrzywają ją o plany, do którychby się nie mogła otwarcie przyznawać.

„Mówiono już w jaki sposób sir H. Layard inspirował bank ottomański w kwestji pożyczki. Interesa francuskie w tej sprawie zostawiono zupełnie bez uwzględnienia. W skutek francuskiej protestacji rokowania Porty z bankiem ottomańskim zostały zawieszone. Nowy i poprawny a zawsze na kombinacji Tocquevilla opierający się projekt, ma być niezadługo rządowi tureckiemu przedłożony. Jest to ostatnia próba, którą chcą zrobić zanim przyjdzie do odwołania się do finansowej komisji międzynarodowej. Ale przy wszystkich tych różnicach i wybiegach istnieje wszakże niebezpieczeństwo, mianowicie, że Porta, naciskana koniecznością, utraci cierpliwość i postąpi według zasady: *farà da se.* Zdaje się nawet, że sułtan poczytuje Cheireddina paszę za zbyt powolnego w rzeczach finansowych. Wybitni i bezstronni patrjoci żałują mocno, że Francja w tej chwili nie jest w Konstantynopolu reprezentowaną przez ambasadora, i to szczególniej teraz, gdy ambasador angielski, p. Layard, bardzo czynny wpływ na Portę wywiera.

„Co się tyczy spraw Syrji, wpływ angielski zniweczył wszystko, co Francja na Libanie osiągnęła. Nasry bej został odwołany, a Rustem pasza, pomimo tylu nadużyć, jakie na nim ciężą, do Syrji powraca. Będzie on tam popierał politykę angielską na korzyść Druzów a przeciw Maronitom, protegowanym Francji. Powtóre nie będzie on stawiał najmniejszej przeszkody angielskim projektom budowy drogi żelaznej przez całą Mezopotamję aż do paryskiej zatoki. Mniemają też tutaj powszechnie, że p. Waddington zażąda odwołania Rustema, ażeby zapobiedz wybuchowi powstania, który grozi na Libanie.

Dzienniki angielskie, a przedewszystkiem *Times* i *Standard*, zajmując się również kwestją obecnych stosunków anglo-francuskich, przynoszą nam do powyższego zarysu róne uzupełnienia.

Times przyznaje, że rządy Anglji i Francji co do programu akcji politycznej na Wschodzie nie we wszystkich punktach się zgadzają, ale to rzecz która nie potrwa długo; zresztą nic dotąd nie zaszło takiego, coby zakrawało na dyplomatyczne zawikłanie. Rząd francuski nie postawił dotąd w kwestji spraw wspólnych w Egipcie żadnego takiego wniosku, któregoby rząd angielski nie mógł przyjąć. Anglja uznaje, że do najważniejszych przedmiotów jej polityki należy utrzymanie z Francją nietylko prostych stosunków przyjaznych, ale zgodności serdecznej, a tak silnej, żeby mogła zapewnić obudwom państwom zachodu ich stanowisko i w całej pełni należny im udział wpływu w koncercie europejskim. „Jeżeli rząd, pisze *Times*, waha się co do przyjęcia niektórych idei przyjętych już w zupełności przez opinję publiczną we Francji, nasi sąsiedzi powinni nam wierzyć, że są z pewnością bardzo ważne przeszkody, które go zmuszają do wahania się w tej mierze. Prawda, że Anglja nie wywierała nacisku na Portę w interesie rewindykacyj greckich tak, jak sobie tego życzyła obecnie Francja. Ale jeśli rząd nasz dotąd nie zajmował stanowczo tego stanowiska w obecnej kryzys, to niemniej jednak dopełni w przyszłości swego obowiązku w zupełności. Zresztą, względnie do tej kwestji przyjdzie prawdopodobnie do kompromisu, godzącego interesa wszystkich. Z drugiej strony, są słuszne powody do przypuszczeń, że rząd francuski wypracowuje projekt, który ma być przedłożony rządowi angielskiemu do przyzwolenia, a mający za przedmiot ustanowienie jak najściślejszej kontroli nad Egiptem. Kedyw, według tego, o tyle tylko będzie mógł nadal panować, o ile tę kotrolę przyjmie.“

Standard zaś odpowiadając na ostatnie artykuły *Debatów* i *Rèpubl. franç.* wyraża nadzieję, że podrażnienie obecne we Francji przeciw Anglji zniknie bardzo rychło, a potem dodaje: — „Z tej strony cieśniny kaletańskiej nikt bynajmniej nie pragnie urażać w czemkolwiek rząd lub naród francuski, a nawet byłaby nader nędzna kłótnia, którąby z takich jak obecne wynikła powodów... Co się zaś tyczy Egiptu, Francja nie ma najmniejszej przyczyny nas podejrzywać. Anglja nie myśli bynajmniej zamieniać Egiptu w prowincję angielską, ani też przeszkadzać Francji w obronie swych uprawnionych interesów nad brzegami Nilu.“

KRONIKA.

Lwów dnia 29. maja.

Ankieta gimnazjalna. Od poniedziałku obradnje ankieta nad sprawami reformy gimnazjów naszych. W skład tejże wchodzą obaj inspektorowie szkół średnich, trzej dyrektorowie tutejszych szkół średnich i dyrektor stanisławowskiej szkoły realnej, dr Czerkawski, pp. Sawczyński i Studziński, dr Małecki, dr Węclewski, dr Cwikliński i dr Stanecki, pod prezydencją hr. Alfreda Potockiego. Byłoby bardzo do życzenia, aby w sprawie tak bardzo ogół obchodzącej, ogłaszano urzędowe sprawozdania na wzór tych, jakie wychodziły z obrad podobnej ankiety w Peszcie. Nam zdawałoby się, że przedewszystkiem powinna zostać rozstrzygniętą kwestja, czy szkoły realne w dzisiejszym ich ustroju dalej istnieć mają, czy też winne być zlane z gimnazjami. Ta sprawa jednak dotąd poruszoną nie była. Dwustopniowość nauki została przez ankietę zniesioną już w zasadzie; naukę fizyki w skutek tego wykluczono zupełnie z nauk w niższem gimnazjum, a na naukę historji naturalnej przeznaczono w całem gimnazjum 6 godzin.

Strzelanie królewskie odbędzie się w niedzielę Zielonych świąt dnia 1. czerwca w lokalnościach Strzelnicy Towarzystwa Strzeleckiego. Wprowadzenie króla kurkowego na Strzelnicę nastąpi o godz. pół do 5tej z południa, poczem rozpocznie się strzelanie. Z tą uroczystością połączony będzie festyn ogrodowy na korzyść utrzymania i upiększenia ogrodu Towarz. Strzeleckiego przy udziale muzyki Harmonji pod kierownictwem kapelmistrza p. Schürera, która wykonywać będzie najnowsze i najulubieńsze utwory muzyczne. Dalsze strzelanie królewskie trwać będzie do niedzieli dnia 8. czerwca do godziny 7mej wieczorem, mianowicie: w poniedziałek 2., w środę 4., w piątek 6. i w niedzielę 8. czerwca tylko z południa, zaś w sobotę 7. czerwca z rana i z południa. W poniedziałek dnia 9. czerwca o godz. 5tej z południa rozpocznie się wymiar strzałów, a we czwartek dnia 12. czerwca o godz. 4tej z południa nastąpi w sali strzelniczej rozdział nagród.

Dekoracja. Cesarz nadał staroście w Przemyślu Seidlerowi z powodu jego przeniesienia się w stan spoczynku order żelaznej korony 3 klasy.

Podziękowanie. Stowarzyszenie Panien Ekonomek św. Wincentego à Paulo składa niniejszem uprzejme podziękowanie wszystkim, którzy byli łaskawi przyczynić się do uświetnienia loterji fantowej, urządzonej dnia 22. bm. na dochód Stowarzyszenia, a mianowicie pp: Kövessowi pułkownikowi pułku bar. Ringelsheim za bezinteresowne pozwolenie muzyki, p. Kisielce za darowanie dwóch beczek piwa pani Wolińskiej za bezpłatne dostarczenie kwiatów, szanow. właścicielom handlów, którzy bezinteresownie dostarczyli fantów, i paniom, które raczyły się zająć sprzedażą losów i kwiatów.

Lwów 26. maja. Z wydziału Stowarz. Panien Ekonomek św. Wintentego à Paulo.

Popis uczennic szkoły fortepianowej p. Marka odbędzie się we wtorek 3. czerwca i we środę 4. czerwca.

Program wtorkowy następujący: 1) Uwertura Beethovena (panny Ogonowskie, Dimel, Pawlików, uczennice pani Dunin). 2) Sonata f-moll Beethovena (panna Zawziętówna, ucz. panny Szczycińskiej). 3) Rondo Chopina (panna Z. Sawicka, ucz. pani Dunin). 4) Sonata pathetique Beethovena (panna M. Sawicka, ucz. pani Dunin). 5) Sonata Beethovena es-dur (panna Schenk, ucz. pani Dunin). 6) Rapsodja Liszta (panna Ogonowska, ucz. pani Dunin). 7) Polonez Chopina (panna Gaché, ucz. pani Dunin). 8) Koncert Webera (panna Pawlików, ucz. pani Dunin). 9) Fantazja z Łucji Döhlera (panna Blaim, ucz. panny Lachner). 10) Nocturna es-dur, mazurka h-moll, polonez a-dur Chopina (panna Porth, ucz. p. J. Marka). 11) Marsz z Athalji Mendelssohna (panny Spalke, Stourdza, Straszyńska, Skrzeszowska). 12) Airs bohemiens Schulhofa (panna Julja Reich). 13) Concertstück Webera (panna Stiglitz). 14) Valce Chopina, Spinnlied Mendelsohn (panna Straszyńska). 15) Rapsodja VI Liszta (panna Sternat). 16) Preghiera z Moise Thalberga (panna Melem). 17) „Warum“ Szumana, Rossignol Liszta (panna Stourdza). 18) Fantazja Döhlera (panna Kriegseisen). 19) Fantasie-Impromptu Chopina (panna Lateiner) 20) Rapsodja II Liszta (panna Szczycińska). Wszystkie te panny są uczennicami p. Marka.

Program środowy następujący: 1) Sonata appassionata Beethovena (pan Douillet). 2) Koncert IV SaintSaensa (panna Lachner) 3) Fantazja z „Wilhelma Tella“ (panna Witosławska). 4) Fantazja z „Rigoletto“ Liszta (panna Wiercińska). 5) Rapsodja XII Liszta (panna Tepa). 6) Fantazja z „Ruines d'Athene“ Beethoven-Liszta (panna Wolska). 7) Fantazja op. 15 Szubert-Liszta (panna Dzidowska). 9) „Auf dem Wasser“ Szuberta, polonez as-dur Chopina (panna Finkel). 10) Rapsodja polska Nr 1 Marka (panna Konopacka). 11) Koncert II Saint-Saensa (panna Majewska).

Z Towarzystwa spożywczego. Ze zniżonej ceny chleba przez Towarzystwo spożywcze, publiczność nasza nie odnosi korzyści, ponieważ niektóre grajzlernie bochenek chleba 15 centowy sprzedają po 16 ct. Publiczność po części sama ponosi winę, gdyż nie zwraca uwagę na przylepioną na chlebie karteczkę, na której cena jest napisaną.

Oburzająca scena. Wczoraj z rana przed godz. 8 ulica Pańska została zaalarmowaną niezwykłym krzykiem i zbiegowiskiem. Powodem tego było, że gdy rakarz zastosował swoje operacje do psa marką odznaczonego, uliczník jakiś zaczął go łżyć, czem rakarz uczuł się widać tak obrażonym na swym honorze, że zwrócił się między tłum za nim postępujący i rzucił w środek tegoż swoje żelazne narzędzie, którem zranił w nogę aż do krwi ucznia szkół średnich.

Było to właśnie przed godz. 8, kiedy młodzież tą ulicą do szkoły przechodzić musi; uczeń zaś skaleczony wcale do hałasującej gawiedzi nie należał. Godziłoby się zatem, aby oprawca za taką samowolę był przykładnie ukarany, i młodzież szkolna na podobne wypadki narażoną nie była.

Teatr. Dziś we czwartek po cenach zniżonych „Panie Kochanku,“ komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

Kołomyja 28 maja. Z przyjemnością dowiadujemy się, że teatr lwowski z dn. 1. czerwca br. przybywa do naszego grodu i rozpocznie szereg przedstawień 1. czerwca komedją „Pan Damazy“ w sali kasyna resursy. Jesteśmy przekonani, że tak kołomyjskie jako też okoliczne obywatelstwo skorzysta ze zdarzającej się sposobności i nie opuści ani jednego przedstawienia, zwłaszcza, że liczba takowych jest bardzo ograniczoną, a ceny miejsc nader przystępne.

Również spodziewamy się od miejscowego towarzystwa teatru amatorskiego w Kołomyi, że dołoży wszelkich starań, aby publiczność do jak najliczniejszego odwidzania teatru stołecznego miasta zachęcić.

Podwołoczyska 27. maja. W niedzielę dnia 25. bm. panowie Lis i Hirsz Silberstein ze Lwowa, z których drugi jest przedsiębiorcą różnych robót stacji podwołoczyskiej, wziąwszy u tutejszego komisarza policji jedną wspólną przepustkę, udali się do sąsiedniego miasteczka Wołoczysk (w Rosji), gdzie ich na samym wstępie przytrzymano i pod bardzo silną wojskową strażą do kapitana żandarmów w dworcu kolejowym mieszkającego odstawiono.

Gdy o tem w Podwołoczyskach dowiedziano się, udało się kilka osób do komisarza policji z prośbą o ratunek, — komisarz pojechał umyślnie do Wołoczysk, jednakże mimo użycia wszystkiego swego wpływu i zabiegów, nie uzyskał uwolnienia przytrzymanych, a przyczynił się tylko do ulżenia ich doli wyrabiając pozwolenie, iż mogli swobodnie chodzić, będąc tylko z daleka przez żandarmów strzeżonymi.

Rosyjski kapitan żandarmów tłumaczył owe przytrzymanie p. Silbersteina wyraźnym pisemnym nakazem wyższej władzy, wzywającym go, ażeby austr. poddanego Hirscha Silbersteina, jeżeliby się kiedy w Rosji zjawił, natychmiast przytrzymać i do Odessy odstawić.

Tymczasem kapitan żandarmów telegrafował do jenerała Todtlebena w Odessie, iż władze tutejsze bardzo usilnie upominają się o uwolnienie austrjackiego obywatela, a nazajutrz pan jenerał raczył najmiłościwiej odtelegrafować, by Silbersteina natychmiast pod najściślejszą strażą do Odessy odstawić, co też już i nastąpiło. Lisa jeszcze dniem przedtem uwolniono.

Przyczyny podobnej gościnności sąsiedniej nikt nie zna, a domyślają się tylko, iż zachodzi pomyłka z powodu tożsamości nazwiska.

Przemyśl 28. maja. W sobotę 31go odbędzie się w sali Towarz. dramatycznego pod „Opatrznością“ wieczorek muzykalny Towarz. „Harmonji“, pod kierownictwem pp. Ratyńskiego i Pistla. — Program: 1) Rossini: Uwertura „Włoszka w Algierze“ orkiestra 2) Beriot: Air varie en Mi op. 15 na skrzypce z towarz. fortepianu. 3) Donizetti: Sekstet et finale z „Łucji z Lamermoru“ orkiestra. 4) Kuhlau: Sonata na fortepian na 4 ręce Andantino i Allegro. 5) Odyniec: Strachy, deklamacja. 6) Beethoven: Sonata na fortepian i wiolę. 7) Cherubini: Uwertura Lodoiska, orkiestra.

Stanisławów 28. maja. Na Zielone święta spodziewamy się tu niezwykłych gości; chór męski lwowskiego Towarz. muzycznego zapowiedział swoje przybycie. Mówią, że wraz z chórem przybędzie skrzypek-solista Barcewicz i grać będzie legendę Wieniawskiego na koncercie, który chór stanisławowski wespół z lwowskim urządzają na cele dobroczynne. — Miasto nasze z upragnieniem wyczekuje przybycia gości, o których głębokiem zamiłowaniu do sztuki i niepospolitej rutynie tyle dochodzi do nas wieści. Po koncercie odbędzie się zabawa z tańcami w kasynie mieszczańskiem.

Wiedeń 28. maja. Na wyścigach konnych w biegu pierwszym o nagrodę 1000 guld. zwyciężyła „Anonyma“, klacz ks. Borysa Czetwertyńskiego. — Znany ksiądz nadreński dr Bernard Florencourt, redaktor *Volksblattu* w Feldkirchen w ziemi Arletańskiej w Tyrolu, został wydalony z Austrji.

Złodziej moskiewski Chwoszczański, który w czasie ostatniej wojny kradł jak kruk w biały dzień i ukradł 5 miljonów, zapłacił za jeden objad 45,000 rubli. Cukiernicze wyroby sprowadził z Paryża, kwiaty z Holandji, a na deser dał gruszki, za które w Marsylji płacił po 100 franków za sztukę. Wszystkie te orgje wyprawiał dla pięknych oczu baletniczki, słynnej w armji rosyjskiej pod nazwą damy brylantowej. Z powodu, że ta dama przepychem swych klejnotów ośmieliła się zaćmić nawet metresę w. ks. Mikołaja, wytoczono Chwoszczańskiemu proces. Całkiem słusznie — mówiono na bulwarach odeskich — dla czegoż bowiem ten Chwoszczański chciał zakasować tych, którzy dziesięć razy więcej ukradli?

Ślub w więzieniu. Znana awanturnica rosyjska Gulak-Artymowska, o której procesie w swoim czasie donosiliśmy, poślubiła dnia 12. maja pewnego wyższego urzędnika z ministerstwa finansów. Ślub odbył się w więzieniu, gdzie panna młoda odsiaduje karę za rozmaite oszustwa. Drużbami mieli być arcykapłani rosyjskiego kunsztu złodziejskiego, Juchancew i Wisleniew. Z powodu jednak, że ustawa nie pozwala więźniom świadczyć przy akcie ślubnym, musiała panna młoda zadowolić się mniej sławnymi a więcej nieposzlakowanymi drużbami.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

O układach i umowach co do reklam dziennikarskich, opowiada oskarżony Pisarczuk podobnie jak dr. Czemeryński, okazuje jednak mniejszą znajomość terenu, na którym reklama rozwiniętą być miała. Przewodniczący zauważa, że więcej obecnie wie, niż w czasie śledztwa — co oskarżony tłumaczy późniejszem rozpatrzeniem się w aktach sprawy. Ostatecznie czynność Spitzera ograniczała się na niedopuszczanie niekorzystnych Towarzystwu uwag w dziennikach wiedeńskich, a o dodatniej akcji mowy być nie mogło, gdyż Towarzystwo kredytowe miejskie w skutek wiadomości fatalnych gorliwie ze Lwowa do Wiednia wysełanych, jak się oskarżony wyraża, było „zdemoralizowane.“ Z tego też powodu i poprzednia czynność Spitzera nie mogła mieć skutku. Tej czynności zresztą oskarżony nie kontrolował.

Konfrontacja zarządzona pomiędzy dr. Czemeryńskim a Pisarczukiem o tyle pozostała bez skutku, że w punktach, w których zeznania ich się różniły, mimo konfrontacji każdy pozostał przy swojem.

Osk. Chciałbym mówić o zarzucie dr. Zbyszewskiego.

Przewodn. Na to czas później.

Przywołano następnie oskarżonego Arnsteina. Badanie jego odbywa się w języku niemieckim.

Przewodn. Oskarżony pan jesteś o współwinę w zbrodni oszustwa, popełnioną na szkodę Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie przez to, iż z powodu zawarcia kontraktu pomiędzy panem Straussem i Ertlem, a delegatami tegoż Towarzystwa dr. Czemeryńskim i Pisarczukiem w listopadzie 1875 zapewniłeś tym delegatom korzyści w tym celu, aby oni Radę Towarzystwa do zatwierdzenia kontraktu skłonili, którytc kontrakt dla Towarzystwa był bardzo szkodliwy, że więc przyłożyłeś się do wprowadzenia w błąd tejże Rady.

Oskarżony oświadcza, że pod każdym względem czuje się niewinnym. Pan James Klang z banku ojczystego zapoznał go z Czemeryńskim i Pisarczukiem i proponował mu zrobienie interesu z Towarzystwem kredytowem. Oskarżony kazał sobie przedłożyć statut, liczbę członków itp., przyczem dowiedział się od dra Czemeryńskiego, iż do Towarzystwa należy hr. Zamoyski. Otrzymawszy żądane informacje, oskarżony porozumiał się z Straussem i Ertlem. O przedaży listów dłużnych Towarzystwa nie kotowanych jeszcze na giełdzie, nie było co myśleć wówczas, łatwiej było o pożyczkę.

Dnia 24 kwietnia 1875 spisał oskarżony preliminarja układu z Towarzystwem. Od wyjednania pożyczki mieli konsortowie otrzymać 5%, od przedaży 6%. Były to czasy pokrachowe, Towarzystwo było młode, nie znane. Prowizja nie była zarygorowaną. Wszakże oskarżony zna wypadek, gdzie instytut pewien na zabezpieczenie pożyczki ofiarował swe papiery, swe wierzytelności i solidarną porękę swej rady zawiadowczej — a chociaż nie wymagano i nie przyjęto nic prócz poręczenia członków rady, zapłacić musiał za wyjednanie pożyczki 5%.

Delegaci żądali kwoty nie wielkiej — lecz konsortowie radzili im starać się o znaczniejszą. Poszukiwanie małej za granicą budziłoby nieufność, z powodu, że kwotę taką realna instytucja znaleźć może w kraju.

Przez 6% prowizję kurs oznaczony na 90 za 100 obniżony został na 84 za 100 — kurs bardzo korzystny dla instytucji nowej, w czasie, w którym listy zastawne znanych już zakładów notowano wyżej nieco nad 60. Konsortowie zrobili pierwszy interes co do 2,000 000 złr. listami dłużnymi.

Strauss wprowadził dra. Czemeryńskiego do Banku anglo austrjackiego, przyjęto go tam nader dobrze i przyrzeczono zrobić interes na 500.000 złr. lecz pod warunkiem, że listy będą kotowane.

Tu wyjaśnia oskarżony co jest opcja a co *Schluss*, i że między jednem a drugiem znaczna różnica.

Potrzeba było wystarać się o kotowanie listów. Nie jest to rzecz łatwa, niedość napisać prośbę. Drowi Czemeryńskiemu musi oskarżony wydać świadectwo, że z niezmordowaną gorliwością czynił zabiegi o uzyskanie kotowania. Strauss wskazał Porgesa, którego pomocy użyć można było. Porgesa przedstawia jako człowieka bardzo wpływowego, „który państwu oddał wielkie usługi.“ Porges zażądał 1.000 złr., 500 złr. zaraz i bez względu na skutek, 500 złr. gdy kotowanie będzie zezwolone.

Gdy kotowanie zezwolono, chodziło o wyszukanie bankiera lub instytutu, któryby papier na giełdę wprowadził, któryby mu był niejako „ojcem chrzestnym.“ To rzecz ogromnej wagi. Listy te były papierem lokacyjnym — a walory lokacyjne przedaje się na giełdzie u szranek (Schrankenwerthe). Takich papierów i kursów ich nie wywołuje się na giełdzie, interes robi sensal z senzalem cicho, dopiero z urzędowego zestawienia można dowiedzieć się o kursie.

Dub był za przedażą komisową a nie stałą — lecz kupno zawsze kupnem. Jakiemi drogami skłoniono n. a. towarzystwo eskontowe, iż ono wzięło listy w komis, nie miał wtedy oskarżony ani pojęcia — dziś domyśla się tych sposobów.

„Panowie! zasiedliście sądzić instytut, na którego grobie dziś trawa porasta — lecz przenieście się w owe czasy nieufności. Towarzystwo było młode, nieznane. Pierwszy instytut finansowy wprowadza papiery jego na targ! To warte było więcej niż 6% — a gdyby Towarzystwu danym był czas do rozwoju, gdyby zastępcy jego zamiast dawać tylko polecenia przedaży i czyhać na każdą uzyskaną gotówkę, byli zezwalali także na kupowanie tych listów, targ ożwiłby się był z papierem, a losy Towarzystwa mogłyby być inne!“

Wywód swój wygłosił oskarżony w doborowych zdaniach, apostrofując kilkakrotnie trybunał patetycznie, a przemówienie popierając giestami.

Przys. Adam: Dla czego dano listy w przedaż komisową i od komisowej przedaży zastrzeżono sobie 6%, podczas gdy w liście konsortów mowa o przedaży stałej (*fix*)? Oskarżony mówi „przedaż zawsze przedażą“ — lecz wiadomo przecież, że przedaż komisowa co innego jak stała.

Osk. To jedno i to samo.

Dr. Jekeles prosi o skonstatowanie, że konsortowie nie zobowiązali się wyjednać przedaż stałą.

Przewodniczący odczytuje pierwszy list konsortów, w którym istotnie mowa o przedaży stałej. W drugim ogólnie o przedaży.

Dr. Jekeles prosi o odczytanie kontraktu z 11. listopada 1875.

Przewodniczący odkłada to na później.

Z powodu niedyspozycji oskarżonego odroczono posiedzenie o godzinie 2ej minut 57 na dzień następny.

29. maja 1879.

Dalszy ciąg przesłuchania Arnsteina.

Gdy konsortowie nalegali na delegatów, aby albo do Wiednia przyjechali albo wezwali konsortów do Lwowa, przybyli delegaci do Wiednia. Konsortowie chcieli kontraktu finansowego, ponieważ dotychczasowe listy uważali za niedostatecznie formalne i ponieważ do konsorcjum wstąpił dr. Dub i on także zformalizowania dotychczasowych porozumień żądał. Delegaci przybyli do Wiednia, odbywali konferencje z konsortami. Dr. Neuda, do którego się udano o ułożenie kontraktu, dał im do dyspozycji swego stenografa dra. Fidalisa Reinera. Przed ułożeniem ostatecznem instrumentu kontraktowego żądali konsortowie 8.000 złr. tytułem *faux frais* gotówką, jednak konsortowie przystali tylko na 2.000 złr. gotówką, zaś 6.000 złr. listami dłużnymi. Z wdzięczności dla przys. dra. Raabego odpowiada oskarżony na jego pytanie: czy o wysokość prowizji nie było targów—że targów tych sobie nie przypomina, lecz dziś widzi, że 2.000 złr. otrzymali gotówką a 6.000 złr. makulaturą bez wartości.

O *faux frais* nie było mowy dawniej, dopiero przed ułożeniem ostatecznego kontraktu. Na uwagę przewodniczącego odpowiada, że nigdy nie okazali delegatom gotowego kontraktu, w którym o *faux frais* byłaby mowa, nie rozebrawszy z delegatami poprzednio tej kwestji. Co do zwrotu 8 000 złr. danych tytułem *faux frais* umówiono się że *successive* ściągane będą z prowizji konsortów, lecz nie oznaczono dokładniej sposobu ściągania.

Radca Buszak. Czy już wtedy daliście panowie Dubowi jego 1%?

Osk. Nie. Kiedy Dub otrzymał swoją część nie pamięta.

Buszak. Kiedy wypłacono wam 8.000? zaraz po spisaniu kontraktu?

Okoliczność tą zostaje wyjaśnioną w ten sposób, że *faux frais* wypłacono konsortom w czasie pomiędzy ratyfikacją umowy przez komitet wykonawczy, a przyjęciem tegoż kontraktu do wiadomości przez radę zawiadowczą.

Oskarżony pytany przez prokuratora znajduje, że o czystości ich postępowania świadczy, iż do pierwszego adwokata wiedeńskiego się udali, zaś na pytanie przysięgłego dra. Raabego podnosi, że do Lwowa udać się chcieli, aby wprost z radą zawiadowczą traktować, że więc ze ścisłego ich postępowania zarzutu im czynić można. Czynność swą w interesie Towarzystwa przedstawia jako żmudną, wymagającą czasu i zręczności.

Prokurator wnosi, aby trybunał zarządził rozdanie odbitków kontraktu z 11. listopada przysięgłym.

Obrońca dr. Jekeles w imieniu całego kolegium obrońców sprzeciwia się wnioskowi prokuratora. Według litery i ducha ustawy przysięgli wyrobić sobie winni przekonanie na podstawie rozprawy, tego co słyszą.

Trybunał uchwalił nie przychylić się do wniosku prokuratora, ponieważ ani potrzeba, ani ustawa na to nie wskazuje.

Przewodniczący czyta ustęp V. i VI. kontraktu z 4. listopada 1875, w celu skonstatowania, za jaką przedaż (czy komisyjną czy stałą) umówiono 6% prowizję, tudzież ustęp XI. o *faux frais.*

Co do prowizji przyrzeczonej delegatom zeznaje oskarżony stanowczo, że dr. Czemeryński nigdy prowizji nie żądał. Dopiero po odmowie powtórnej kotowania zauważał Strauss, że Czemeryńskiemu należałaby się nagroda za ich fatygę. Lecz Czemeryński i słyszeć o tem nie chciał, a otrzymawszy pierwszy list gwarancyjny, oświadczył, że użytku z niego nie zrobi. Dopiero znacznie później wydali konsortowie Czemeryńskiemu list gwarancyjny. Pisarczuk przymówił się o prezent od konsortów. Czemeryński wyraźnie powiedział, że niczego nie chce, że działa bezinteresownie. Tu powstał Pisarczuk i powiedział: Pan Czemeryński zrzeka się, lecz ja nie, ja żądam listu gwarancyjnego i to na dalsze opcje. Wtedy na prośbę Pisarczuka ułożył Czemeryński list gwarancyjny na imię Pisarczuka.

Przewodn. Z zeznań pańskich w śledztwie okazywałoby się, że pierwszy list gwarancyjny był wydany pierwej. (Czyta zeznania).

Osk. „Racz pan przewodniczący zważyć, pod jakiem wrażeniem byłem, jak się obchodzono ze mną. Zeznania jakie dziś czynię, uważam za tak ważne jak te, które kiedyś przed innym złożę sędzią.

W ten sam sposób tłumaczy oskarżony inne sprzeczności.

Przewodn. Czy delegaci otrzymali co z prowizji na swą tantiemę.

Osk. Z owych 2600 złr. otrzymali jeden procent.

Przewodn. Czy uczyniliście to z własnej woli, czy na naciskanie Pisarczuka.

Osk. Nie pomnę.

Przewodn. Kto wypłacił?

Osk. Strauss, który wtenczas także dał Dubowi jego część.

Przewodn. Kontrakt został ratyfikowany przez Radę zawiadowczą 11. grudnia 1875.

Osk. Dla mnie miało znaczenie i wystarczało, że mój egzemplarz kontraktu miał klauzulę ratyfikowaną, opatrzoną firmową stampilją Towarzystwa i podpisami dwóch członków rady zawiadowczej.

Przewodniczący streszcza powtórnie zarzut aktu oskarżenia, na co oskarżony ponawia zapewnienie swej niewinności.

Sędzia Jamiński: Mówiłeś pan, że tantiemy takie są w powszechnym zwyczaju.

Osk. Tak jest.

Prok. Danie prowizji uważałeś pan za rzecz naturalną, a jak pan uważałeś, że delegaci wzięli prowizję?

Osk. To ich rzecz. (C. d. n.)

Rolnictwo przemysł i handel.

VI. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w piątek dnia 30. maja 1879 o godz. 6½ wieczorem.

Na porządku dziennym sprawozdania komisji: 1) względem zwrotu zaliczek udzielonych przemysłowcom dla obesłania wystawy krajowej 1877; 2) ze sprostowanym wykazem oceniciel sądowych we Lwowie; 3) na zapytanie ck. administracji podatkowej względem opodatkowania przemysłowców, 4) względem opustów (refakcyj) przywozowych przez zarządy kolei żelaznych; 5) względem zatwierdzenia protokołów sesyjnych Izby przez rewidentów ad hoc wybieranych; 6) względem obowiązku opłaty stęplowej od księgi handlowej p. Izaka Gold w Trembowli; 7) względem podwyższenia taryfy od przewozu gipsu na kolejach arcyksięcia Albrechta i Karola Ludwika, 8) o stosunkach handlowych Egiptu; 9) względem protokołowania firm handlowych.

Lwów 24. maja. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia (Bez opłaty akcyzowej).

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 kilgr., jęczmienia 64 kilgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 kilgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 kilogramy).

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica złr. 7·— do do 9·—, żyto złr. 4·80 do 5·25, jęczmień złr. 4·25 do 5·75, owies złr. 4·50 do 5·10, hreczka złr. —·— do —·—, kukurudza zeszłoroczna złr. 4·60 do 5·75, kukurudza nowa złr. 4·20 do 5·25, proso złr. —·— do —·—.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania złr. 6·— do 7·—, groch pastewny złr. 4 do 5·10, soczewica złr. —·— do —·—, fasola złr. 7·75 do 8·25, bobik złr. —·— do 5·—, wyka złr. 3·75 do 4·10.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna złr. 20

do 40—, najprzedniejsza zlr. —·— do —·—, pośledniu zlr. —·— do —·—, tymotka zlr. —·— do —·—, anyż rosyjski zlr. —·— do —·—, anyż płaski zlr. 37— do 45—, kminek zlr. 30— do 33—.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy zlr. 11·25 do 12—, rzepak letni zlr. 10·75 do 11—, rzepak letni na sierpień - wrzesień zlr. 11— do 11·25 rzepik zimowy zlr. —·— do —·—, rzepik letni zlr. —·— do —·—, lniane zlr. 8·75 do 9·75, nasienie lniane zlr. 11— do 11·50, nasienie konopne zlr. 8·50 do 8·75.

Spirytus za 10.000 litrów procent gotowy zlr. 25·90 do 26—.

Księgosusz. Z powodu ustania księgosuszu w Zielonej i Iwańkowce powiatu Skałackiego, wydzielone zostały z 22·5 kilometrowego okręgu zarazy miejscowości powiatów: tarnopolskiego i zbarazkiego, wymienione w okólniku namiestnictwa z dnia 9. kwietnia b. r. do l. 18.183. Zaś z powodu panowania księgosuszu w Nizborgu nowym i Myszkowicach, powiatu husiatyńskiego, należą do okręgu zarazy miejscowości powiatów: husiatyńskiego, skałackiego, trembowelskiego i Czortkowskiego, wyliczone w okólniku z dnia 2. maja b. r. do l. 21.454.

Mościska. Porządek dzienny walnego zebrania członków oddziału mościskiego galic. Towarzystwa gospodarczo-ogrodniczego na dzień 2. czerwca 1879.

Sprawozdanie z dotychczasowej czynności zarządu; przyjęcie nowych członków; postanowienie co do wpłaty wkładek; sprawa przyszłej wystawy w Jarosławiu; wniosek celem pozyskania członków z sąsiednich powiatów jaworowskiego i przemyskiego; wnioski pojedynczych członków; — poczem dyrektor szkoły mościskiej, pan Władysław Krzyżanowski, będzie miał odczyt z dziedziny pszczelnictwa, a nauczyciel p. Mikołaj Bednar z zakresu ogrodnictwa.

Początek o godzinie 3-ciej po południu — w zabudowaniu szkolnem.

Wiedeń 27. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła węgierskiego 1799, średnio ciężkich węgierskich 1014, ciężkich bakonów 185, razem 3601. Traktyjskie płacono zlr. 30— do 40—, średnio ciężkie węgierskie zlr. 32— do 35—, ciężkie bakony zlr. 35— do 37— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amtrowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Gdańsk 24. maja. (Sprawozdanie tygodniowe). Powietrze mieliśmy przez cały prawie czas ciepłe, pogodne, dziś od ... ozimin.

W Anglji panowało również piękne powietrze, przy ciepłej temperaturze; oziminy tamtejsze zaczynają się polepszać.

Na targach pszenicy w Anglji panowało w ogóle małe usposobienie, w skutek większego popytu ze strony młynarzy, ceny pozostały jednak niezmienne; pszenicy angielskiej dowieziono licznie, zagranicznej nie wiele — wystarczyło to jednak na potrzeby krajowe; zapasy zaś pszenicy są nieznaczne, a dobre gatunki znajdują zawsze jeszcze pokup na kontynencie.

Jakkolwiek dowozy pszenicy z Ameryki w zeszłym tygodniu jeszcze dość były znaczne, to jednak wkrótce zapewne się zmniejszą — zapasy tamtejsze bowiem widocznie coraz mniejsze, w ostatnim tygodniu ubyło znowu 1 mil. bush.

Londyn miał w poniedziałek niezmienne, w środę zaś słabe usposobienie; zagranicznej pszenicy dowieziono tu w zeszłym tygodniu 36.657 kw., w stosunku do 29.153 kw. poprzedniego tygodnia.

Liwerpol płacił we wtorek za pszenicę 1 p. niżej.

Hull i Leith notowały słabo, Nowy Jork chwiejną tendencję.

Targi Francji pozostały niezmienne.

Paryż początkowo zwyżkowy spadł znów w cenie w ciągu tygodnia.

Na targach belgijskich okazywano chęć kupna na pszenicę po tańszych jednak cenach — na targach holenderskich mało zawierano tranzakcyj na pszenicę, żyto płaciło lepiej.

Berlin początkowo chwiejny, polepszył w środę ceny, a wczoraj notował pszenicę o 2½ — 3 m., żyto o 1 m. p. t. drożej.

Na naszym targu interes pszenicy w tym tygodniu nie bardzo był ożywiony; w poniedziałek wyborowe jedynie gatunki znajdowały zbyt, we wtorek popyt się nieco polepszył, a ceny doznały zwyżki o 2—3 m. w stosunku do sobotnich, targ środowy gorszą miał tendencję przy małym obrocie, czwartkowy odpadł w skutek święta; wczoraj znajdowały dobre i wyborowe gatunki przy licznych dowozach nieco popytu, średnie natomiast i pośledmie trudny miały zbyt po gorszych cenach.

Rosyjska pszenica miernie w początku tygodnia dostarczana, nieznaczny miała obrót, w środę jednak, a szczególnie wczoraj, usposobienie przy zwiększonych dowozach ożywiło się i płacono niezmienne ceny.

Żyto znajdowało początkowo chętny pokup tak na konsumcję, jak na wywóz po lepszych cenach — wczoraj doznały lekkie i wilgotne gatunki, liczniej dowiezione, małej zniżki.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy wysokopstrej	128—130 kilog.	187—193	marek
„ pstrej i jasnokol.	124 128	174—180	„
„ jasnopstrej	124—128	183—186	„
„ prawie białej	125	188	„
„ mussującej	117—119	166—169	„
„ rosyjsk. mussującej	118—125	160—171	„
„ „ czerwon. pośl.	122—123	170	„
„ „ „ delik.			„
„ „ „ petr.	119—126	171—180	„
„ „ szklistej	122—124	178—181	„
„ „ jasnopstrej	128—1 9	185	„
Żyta obszadzonego	110—120	106 117	„
„ krajowego	117—122	115 124	„
„ rosyjskiego	113—125	110 123	„
Jęczmienia rosyjsk.	100—109	102—115	„
„ małego	—		„
„ wielkiego	105—114	108—128	„
Owsa krajowego		113	„
„ rosyjskiego		126	„
Grochu na parzę		110—112	„
„ średniego		123	„
„ wszczego		125	„
Lnianki krajowej		175	„
Spirytus 10.000 liter proc. —·— m.			
Banknoty moskiewskie m. 196·60 za 100 rubli.			

Aleksander Makowski & Comp.

Przegląd polityczny.

Lwów 28. maja.

Gazeta Wiedeńska ogłasza ustawę finansową i budżet na rok 1879 z niedoborem 78·59 miljonów, na których pokrycie jak wiadomo uchwalono w marcu b. r. wypuszczenie 100 miljonów renty złotej.

Wszystkie pisma wiedeńskie zajmują się mową dr. Stremayera przed wyborcami w Lebnicach, zapatrując się na nią każde ze swego stanowiska. Minister oświadczył z góry, że nie ma zamiaru stawiać żadnego programu i ograniczył się tylko na skreśleniu przebiegu czynności przeszłej Rady państwa, z których trzy najwybitniejsze podniósł: c' wile, mianowicie przesilenie ekonomiczne, którego skutki dotychczas nie dały się zupełnie usunąć, ugodę z Węgrami i sprawę wschodnią. Rzecz naturalna, że prezydent gabinetu usiłował w swym wywodzie główne zwrócić uwagę na dążności rządu we wszystkich trzech tych kierunkach. Z ubolewaniem wspomniał o rozbiciu się stronnictw w Radzie państwa, nie zapuszczając się wszakże w krytykę szczegółową rozterek parlamentarnych. Posiadamy już, rzekł p. Stremayr, taki zasób obywatelskiej i politycznej wolności, że chodzi tylko o należyte wyzyskanie tego gruntu! Jako właściwą ku temu drogę wskazuje minister zamiast uganiania się jak dotąd za marzonkami politycznemi, pracę około podniesienia materjalnego bytu i spraw ekonomicznych. Dr. Stremayr nietylko nie stawiał sam bliżej określonego programu, ale wręcz oświadczył, że za główną rzecz uważa, że ażeby dwo zamknięta została Rada państwa, większa część dawnych posłów występuje z programami przedkładając takowe wyborcom swoim, jako drogowskazy postępowania na przyszłość. Minister oświadczył, że jego zdaniem sprzeciwia się to istocie stosunku posła do swoich wyborców. *N. freie Presse* silnie potępia powyższe zdanie dr. Stremayra. — Owóż, powiada, przecież zupełnie nowa teorja konstytucyjna! To co p. Stremayr nazywa wypaczeniem właściwego stosunku posła do wyborców jest zupełnie przyjęte we wszystkich państwach konstytucyjnych. Dzieje się to w Anglji, Francji i Niemczech i odpowiada zupełnie duchowi systemu reprezentacyjnego, który nie zależy na tem, azeby posłowie byli listonoszami swych wyborców, ale na tem, ażeby na mocy swego wyższego politycznego talentu, poglądu i doświadczenia, byli zarazem przewodnikami swych wyborców. Że rządowi przyjemniej byłoby, gdyby nie było żadnych programów, żadnych zgromadzeń wyborczych, a jeżeli można i żadnych stronnictw, w to chętnie wierzymy. Kierowanie wyborami byłoby wówczas wyłącznie w ręku — starostów. Rzecz to zaiste wygodniejsza.

Aleko pasza przybył nareszcie do Filipopolu objął zarząd Rumelji w imieniu sułtana. Półurzędowa *Politische Correspondenz*, donosi przytem, że Bułgarzy przyjęli go owacjami pełnemi zapału, że miasto było przy tej sposobności świątecznie przystrojone i rzęsiście oświecone, i że nakoniec rosyjski komendant jenerał Stołypin zastąpił wszystkich Rosjan zajmujących urzęda cywilne krajowcami i cofnął wojska po za rzekę Tundżę. — W jaki sposób odbyła się instalacja nowego gubernatora w Filipopolu, i czy nie przyszło przy tem do jakich nieprzyjaźnych dla Turcji demonstracyj tego jeszcze nie wiemy, bo wiadomości powyższe mówią tylko o przygotowaniach do przyjęcia Aleko paszy i nic o samym wjeździe jego. Widocznie jednak obawiają się, aby nie nastąpiły na samym wstępie jakieś sceny nieprzyjemne, gdyż dzienniki angielskie donoszą, że sułtan wymógł, aby Aleko nosił też i mundur turecki, pomimo że jenerał Stołypin zaręczał Bułgarom, iż przywdzieje on strój bułgarski, i że skutkiem tego dla uśmierzenia możliwych nieporządków postanowiono ulicę wiodącą od dworca kolei do domu gubernatora obsadzić silnym oddziałem wojska. Gdyby Bułgarzy rumelscy byli niezadowoleni z tego, co się dzieje w prowincji ich, daliby rzeczywiście dowód, że są nadzwyczaj wymagający, gdyż zarówno Porta jak mocarstwa europejskie robią wszystko co jest możliwe, aby im dogodzić i ocalić choć na czas krótki pokój. Jakkolwiek ludność bułgarska Rumelii stanowi tylko ⅓ część ludności ogólnej, gdyż ⅔ należą do narodowości greckiej i tureckiej, wszystkie posady cywilne i wojskowe obsadzane są wyłącznie przez bułgarów, język bułgarski uznano za panujący w urzędzie i szkole, z pokrzywdzeniem tureckiego i greckiego, a jak donosi telegram, Aleko na samym wstępie na terytorjum Rumelii mianował gubernatorem Filipopola głośnego agitatora bułgarskiego Ikonomowa a trzech innych znanych patrjotów naczelnikami departamentów spraw wewnętrznych, oświecenia i sprawiedliwości.

Nowy książę bułgarski, który jak donoszą dzisiejsze dzienniki nie żeni się z córką moskiewskiego Krezusa, Jusapawa, bawi dotychczas w Berlinie i stanie nie prędzej jak za parę tygodni w Sofii, stolicy swego państwa. Odwiedzi on bowiem przedtem Paryż, Londyn i Rzym i następnie wsiądzie na statek turecki, przysłany dla niego przez Sułtana w Brindisi, zkąd uda się do Stambułu, dla złożenia wizyty swojemu nominalnemu zwierzchnikowi. Że zależność Bułgarji od Turcji będzie tylko pozorną i chwilową, przyznaje to najotwarciej ściśle urzędowy *Journal de St. Petersburg*, który powiada dosłownie, że „książę Aleksander I. został najpierw potwierdzony przez mocarstwa podpisane na traktacie berlińskim, wizyta zaś jego u sułtana będzie tylko prostą grzecznością. Opłata małego haraczu jest jedynym obowiązkiem Bułgarji względem Porty, ale i ten obowiązek z czasem ustanie.“

Z Macedonji donoszą o kilku krwawych potyczkach między powstańcami i wojskiem tureckiem, w których pierwsi zostali wprawdzie rozprószeni i ponieśli ciężkie straty, co jednak nie przeszkodziło im zebrać się w innych miejscowościach. Na granicy greckiej zaś zarówno Turcy jak Grecy koncentrują znaczne siły, i jeżeli interwencja mocarstw nie zdoła zakończyć rychło tej sprawy, przyjść może bardzo łatwo do przelewu krwi na większą skalę. Załatwienie sporu grecko-tureckiego zrobiło w dniach ostatnich pewien krok naprzód, gdyż Francja odstąpiła od myśli obstawania przy ustąpieniu Grecji albańskiego terytorjum w okolicy Janiny, co zmusi zapewne rząd ateński do umiarkowania swoich wymagań.

Ze między Rosją i Anglją nastąpiło w ostatnich czasach pewne zbliżenie, potwierdza to nawet urzędowa turecka *la Turquie*, chociaż między dziennikami obydwóch krajów nie przestaje wrzeć walka, a na twierdzenie prasy angielskiej, że pokój zawarty z Jakubem Chanem jest zwycięztwem Anglji nad Rosją, *le Nord* odpowiada, ze Anglja nie może się szczycić pokonaniem Afganistanów, gdyż wyprawa ta zajęła tyle czasu, ile wojska cara potrzebowały dla pokonania Turcji i dójścia pod mury Konstantynopola.

W zachowaniu się rządu angielskiego daje się spostrzegać od pewnego czasu widoczna chęć wycofania się bez zbyt wielkiego upokorzenia z awantur, w które się wdał w Azji i w Afryce a o szumnych programach i dumnych frazesach o wpływie wielkomocarstwowym Anglji, któremi tak hojnie szafował do niedawna lord, Beaconsfield nie ma dziś ani mowy. Zdaje się nawet, że nowy naczelny wódz w Afryce, jenerał Welesley, będzie mieć za zadanie nietylko poskromienie Zulusów siłą oręża, ale także nawiązanie rokowań z królem Cetewayo, i że rząd angielski nie ma wcale zamiaru stawić przytem warunków zbyt ciężkich dla królika murzyńskiego.

Że cofanie się to na całej linji rządu angielskiego, podkopać musi powagę torysów w Anglji, o tem wątpić nie można, a kto wie, czy przy nowych wyborach do parlamentu, które się odbędą pod wpływem rozczarowania, whigowie nie otrzymają większości.

W Niemczech parlament przyjmuje bez zmiany jedne po drugich wnioski rządowe i odrzuca wszelkie poprawki, domagające się zmniejszenia ceł. Co się zaś tyczy amnestji, która miała być ogłoszoną przy sposobności złotego wesela cesarza i dymisji ministra Falka, to amnestji zaprzeczają dziś stanowczo, a dymisja głównego autora *Kulturkampfu*, nie nastąpiła dotychczas. Dzienniki konserwatywne, a przedewszystkiem ultramontańska *Germanja* domagają się takowej z coraz to większym naciskiem i zapowiadają, że nastąpi ona lada chwila.

W obec stanu oblężenia, pożarów i licznych wyroków śmierci będących dziś na porządku dziennym w Rosji wygląda na krwawą ironję wiadomość podana przez paryski *Globe*, że komisja obradująca w Petersburgu pod prezydencją Wałujewa nad projektem konstytucji ukończyła swe prace. Według wrzekomego projektu tej komisji ma być utworzony jakoby parlament złożony z członków wybrany przez ludność i z ziemstw, oraz z takich, którychby mianował car z łona urzędników ministerjów. Sesję, która trwać ma trzy lata, otwierałby car, który mianuje także prezydenta. Polityka zewnętrzna, krytyka postępowania rządu, administracja i policja mają być stanowczo wykluczone z atrybucji tego pseudo-parlamentu, którego członkowie posiadać jednak będą prawo interpelacji. Nakoniec w razie różnicy zdań miedzy rządem a Izbą, która w rzeczywistości będzie parodją przypominającą znaną definicję wolności prasy w komedji Beaumarchais go, senat rządzący rozstrzyga i to bez odwołania.

Wiadomość powyższa, widocznie puszczoną została w świat przez rząd rosyjski dla złagodzenia oburzenia opinji publicznej wywołanego stanem oblężenia, szczegóły zawarte w niej o przyszłej pseudo-konstytucji są jednak tak śmieszne i tak dosadnio malują, jaką być może konstytucja moskiewska, że mogą one tylko wywołać śmiech i pogardę dla rządu, który w tak niezręczny sposób usiłuje pokryć swą dziką i despotyczną naturę.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Peszt 28. maja. Izba poselska uchwaliła w rozprawie głównej projekt ustawy kwaterunkowej przeważną większością.

Petersburg 29. maja. *Agence Russe* donosi: Łobanow opuścił dnia 24. bm. Liwadję i przybył wczoraj do Konstantynopola. Łobanow zostanie posłem w Londynie a dotychczasowy poseł w Atenach, Saburow, zajmie poselstwo konstantynopolitańskie.

Car wyjedzie z Liwadji d. 5. czerwca i uda się na Warszawę do Wiednia.

Paryż 29. maja. Dekret Grevyego ułaskawia znowu kilkuset komunardów.

Messina 29. maja. Na zachodnich stokach Etny wybucha gwałtownie lawa, i zagraża okolicznym miejscowościom. Ludność zaniepokojona.

Petersburg 28. maja. W kijowskim sądzie wojennym pezeprowadzono proces przeciw szlachcicowi Osińskiemu, Zofji Herzfeld i byłemu studentowi Wołoszenko, oskarzonym o rozpowszechnianie pism rewolucyjnych i o zamach morderczy na urzędników policyjnych. Osiński i Zofja Herzfeld zostali skazani na śmierć przez rozstrzelanie, a Wołoszenko na 10letnią robotę w katorgach.

Minister oświaty wydał okólnik do naczelników okręgów naukowych, wzywający ich do szczególnej ostrożności w wyborze nauczycieli publicznych i domowych. Przedewszystkiem winni naczelnicy występować przeciw przewrotnym zasadom socjalistycznym.

Berlin 28. maja. Parlament zakończył rozprawę nad cłami od drzewa, głównie według wniosku rządowego.

Rzym 28. maja. — Dziś na Etnie nastąpił wybuch. — W Messinie i Reggio gwałtowny deszcz kamienny. Wczoraj w Reggio było trzęsienie ziemi.

Filippopol 28. maja. Aleko pasza przyjmując w Hermanly deputację rumelską miał na głowie fez, lecz wskutek przedstawienia deputacji obiecał wkroczyć do Filippopola z odkrytą głową. Wiadomość o tem wywołała tu groźne zaniepokojenie umysłów; to też udała się do Aleko paszy nowa deputacja z Vitalisem na czele, żądająca od niego, aby nie nosił fezu. Ulegając temu żądaniu Aleko mimo wyraźnego zakazu sułtana pojawił się w kołpaku bułgarskim. Za to powitały go na dworcu niezliczone tłumy z zapałem i odprowadziły do katedry a potem do eksarchy.

Stołypin ustąpił wczoraj z konaku a jutro opuszcza Filippopol.

Wiedeń, 29. maja, 10 godz. 32 min.

Akcje Kredytowe	266·90	Akcje kolei Połud.	90·25
„ Anglo-Austr.	127·10	20 frankówka	9·32
„ Unionsbank	85·80	Rosyjski Banknoty	1·13
„ kolej Kar. Lud.	244·80		

Usposobienie stałe.

Wiedeń, 28. maja.

Jed. dług pań. w bank.	68·75	Londyn	116·85
„ „ „ w srebr.	70·65	Srebro	—·—
Renta w złocie	80·55	20-frankówka	9·33
Losy pożycz. z r. 1860	126·—	Dukat ces. men.	5·51
Akcje banku wied.	845·—	100 marek niemiec.	57·50
Akcje banku kredyt.	266·25		

Wiedeń, 28. maja 2 godz. 22 min.

Losy kredytowe	171·25	Węg. Obl. państ. 18	74·50
Węg. akcje kredyt.	252·70	Galic. Indemnizacja	90·—
Losy Angl.-Austr. B.	127·50	1864 Losy	160·75
„ Unionsbank	85·50	Siedmiogr. kolei	104·50
„ kolei Kar.-Lud.	248·25	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	228·75	Losy tureckie	22·50
„ „ Połudn.	89·50	Złota renta węgiers.	94.82
„ „ Alfölds.	140·—	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	181·75	Bankverein	128·25
„ „ Lw.-Czer.	139·50	Rosyjskie banknoty	1·13
„ „ Węg.-Pol.	130·50	Węgierskie Losy	106·50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	117·50		

Usposobienie: stałe.

Paryż 3% renty 80·55 . Lombardy . . —.—

Berlin, 28. maja 5 godz. 20 min.

Rosyjskie banknoty	196·65	Galicyjskie	105·90
Akcje kredytowe	465·—	Kolei Rumuńskiej	82·50
Lombardy	157·50	Austrjackie banknoty	173·95

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych

we **Lwowie** (dworzec główny) i w **Podzamczu**
„Czas oznaczony według południka Lwowskiego“.

Przyjazd	Czas godz.	min.	pora
Do Lwowa.			
Z Krakowa pociąg pospieszny	5	40	rano
„ „ osobowy	9	27	wieczór
„ „ mięszany	11	20	rano
Z Podwołoczysk i Brodów) pociąg pospieszny	10	30	wieczór
„ mięszany	3	50	rano
„ „ mięszany	4	12	po południu
Do Podzamcza.			
Z Podwołoczysk) pociąg mięszany	3	13	rano
i Brodów) „ mięszany	3	39	po południu
Do Lwowa.			
Z Czerniowiec pociąg pospieszny	10	—	wieczór
„ „ mięszany	3	52	po południu
„ „ mięszany	4	5	rano
Ze Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	8	44	wieczór

Zaproszenie.

Celem wyboru trzech delegatów na Zjazd przedwyborczy do Lwowa, upraszam PP. wyborców mniejszych posiadłości, miast i większych posiadłości z okręgu wyborczego dawnego obwodu Stryjskiego, by się **dnia 5. czerwca 1879** o godzinie 4. popołudniu w sali gminy miasta Stryja zgromadzili. 1948 2—2

Stryj dnia 26. maja 1879.

Brunicki.

Licytacja

1938 3–3

na krowy, buhaje i jałówki rasy krajowej, tudzież na konie robocze, maszyny rolnicze i narzędzia gospodarskie. jako to: siewniki, żniwiarki, grabie Howartha, pługi pojedyncze i podwójne, brony, młynki, cylindry do czyszczenia zboża itd., odbędzie się **dnia 4. czerwca 1879** w Harasymowie w powiecie Horodeńskim.

C. k. uprz. Austrjackie Towarzystwo Asekuracyjne „DUNAJ" (Donau) w Wiedniu.

BILANS z 31. GRUDNIA 1878.

AKTYWA.

	Wartość nominalna	Kurs 31. grudnia 1878	Wartość bilansowa	złr. w. a.	ct.
Papiery wartościowe:					
5% Austrjacka papierowa renta (maj, listop.) a. w. zł.	15.000	61·50 zł.	9.247·50		
5% „ „ „ (luty, sierpień) „	35.000	61·65 „	21.577·50		
5% „ srebrna „ (styczeń, lipiec) „	60.000	64·80 „	37.680 —		
5% Losy państwowe z roku 1860 „	20.000	114 — „	22.800		
5% Węgierskie obligacje indemnizacyjne m. k. zł.	87.700	76·50 „	67.090·50		
5% Pożyczka regulacji Dunaju z roku 1878 w. a. zł.	30.000	94·25 „	28.275·—		
5% „ budowy giełdy „	50.000	74·50 „	37·250 —		
5% „ komunalna węgierska „	100.000	94·75 „	94.750 —		
5% Listy zastawne powsz. austr. Zakł. kred. ziemsk. „	105.000	94·50 „	99.225·—		
5% „ „ czeskiego banku hipotecznego „	50.000	94·90 „	47.450 —		
5% „ „ austrjacko-węgierskiego banku „	245.000	99 — „	242.550 —		
5% „ „ austr.-szląskiego Zakł. kred. z. „	19.000	91·50 „	17.385 —		
5½% „ „ pierwszej austr. kasy oszczędn. „	75.500	101·40 „	76.557 —		
5½% „ „ węgiersk. instytutu kred. ziemski „	25.000	94·50 „	23.625·—		
5% „ „ „ „ „ „ „	75.000	86·50 „	64.875·—		
5% Priority czeskiej kolei północnej „	44.100	66 — „	29.106 —		
6% „ Towarzyst. żeglugi parowej na Dunaju „	5.000	102 — „	5.100 —		
5% „ pragskiego Tow. industrji żelaznej „	9.600	87·25 „	8.376·—		
5% „ ces. Elżbiety kolei Em. 1862 „	68.700	91·30 „	62.723·10		
5% „ „ „ (Salcburg-Tyrol) Em. 1873 „	40.000	79·50 „	31.800·—		
5% „ ces. Ferdynanda kolei półn. k. m. zł.	32.500	101·30 „	32.922·50		
5% „ ces. Franciszka Józefa kolei Em. 1867 zł.	101.400	84·25 „	85.429·50		
5% „ Iunerbergskiego Towarzystwa „	122.200	64·50 „	78.819·—		
5% „ kol. i Lwowsko-Czerniowieckiej I. Em. „	82.200	76·— „	62.472·		
5% „ kolei Południowej w a. w. złotem „	100.000	97·— „	97.000·—		
5% „ Towarzystwa kolei nad Cissą „	50.000	82· „	41.000 —		
5% „ kolei węgiersko-galic. (Łupkowskiej) „	35.000	63·50 „	22.225·—		
6% „ Tow. akc. mostów łańcuch. w Peszcie „	20.000	91·— „	18.200 —		
4% Skrypt dłużny n. s. stowarzyszenia rzemiesl. „	1.000	100·— „	1.000·—		
2 sztuk losów kredytowych „	200	162·75 „	325·50		
4% Bawarska premiowa pożyczka w talarach	28.500	123·90 / 172·66 „	61.375·72		
5% Renta włoska w lirach	180.000	74·80 / 172·60 „	62.405·56		
Bieżące procenta na efekta „			12.052·24		
Wylosowane w roku 1879 płatne efekta „			2.047·50	1,601.717	12
Gotówka u bankierów Tow. we Wiedniu, Berlinie, Londynie i Medjolanie				248.012	93
Zaległości w gotówce u generalnych agentów:					
Zabezpieczenie od ognia zł.			326.016·81		
„ „ życia „			18.220·02		
„ „ transportów „			35.614·—		
„ „ gradobicia „			4.799.23	384,649	56
Zaległość u Tow. asekur. (wyłącznie obiegających zł. 46.000 za kaucje)				200.661	78
Weksle w kasie				17.705	53
Stan kasy				107.647	36
Realności Towarzystwa we Wiedniu, Schottenring 13 i w Medyolanie, Corso Vittorio Emanuele Nri 26, Via Pasquirolo Nr. 15, San Vizzenze Nr. 24				939.200	—
Zaliczki na ubezpieczenia życiowe				265.458	54
Reasekuracje na gotówkowe rezerwy premiowe:					
na zabezpieczenie od ognia zł.			343.482·45		
„ „ „ transportów „			17.138·73		
„ „ życiowe „			145.880·99	506.502	17
Wartość inwentarza, materjałów, druków, map, planów, biblioteki i zapasowych szyldów assekuracyjnych				36.963	34
				4,811518	22

PASYWA.

		złr. w. a.	ct.
Kapitał zakładowy		',000 000	—
Rezerwa premij i przeniesienia premij:			
Zabezpieczenie od ognia *) zł.	736.593·26		
„ „ transportów „	50.028·23		
„ „ życia „	1,770.607·—	2,557.233	49
Rezerwa dla bieżących szkód ogniowych zł.	8.929·—		
„ „ „ „ transportowych „	41.268·—		
„ „ „ „ wypłat w razie śmierci „	15.400·—	65.597	
Amortyzacyjne konto podatku domowego		4 730	—
Wierzyciele w bieżącym rachunku (włącznie obiegowych 46.000 zł. za kaucje)		252.313	76
Fundusz rezerwowy zysku		145.424	70
Zysk przeniesiony z roku 1877 zł.	1.740·60		
Zysk z roku 1878 „	284 478·58	2'6 219	27

Z tego odpada:

Do funduszu rezerwowego według §. 39 statutów	zł. 58.619·64
Na tantiemy dla członków Rady zaw. i dyrekcji	„ 35 171·79
Na proponowaną dywidendę za 5000 akcyj po 30 zł.	„ 150.000·—
Na przeniesienie zysku na rok 1879	„ 42.427·84
	zł. 286.219·27

*) Oprócz tego rezerwa premij pobrać się mających od zabezpieczeń ogniowych na zł. 981,172.604 Kwota zabezpieczeń kilkoletnich z roczną spłatą 1,903.982 zł. 64 ct

WIEDEŃ dnia 31. grudnia 1878.

C. K. UPRZ. AUSTRYACKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „DUNAJ" (Donau).

Dr. Ludwik Lichtenstern, członek Rady zawiadowczej.

Colditz, dyrektor jeneralny.

Sprawdzono i za rzeczywiste uznano we WIEDNIU 8. kwietnia 1879.

Herman Pohl. Dr. Waldmüller. C. Schwabe.

Vidi **L. Thomas** komisarz rządowy.

BIURO

Generalnej agencji dla Galicji ubezpieczeń od ognia, gradobicia, na przeżycie etc. znajduje się

u p. Penziasa Lwów przy ulicy Sykstuskiej liczba 14.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki

Z drukarni „Dziennika Polskiego".